

Jak wydać książkę w Krainie Smoków



Agnieszka Korol

AGNIESZKA KOROL
JAK WYDAĆ KSIĄŻKĘ W KRAINIE SMOKÓW

Oficyna wydawnicza RW2010 Poznań 2014

Redakcja: Joanna Śłużyńska

Korekta: Maciej Śłużyński

Redakcja techniczna zespół RW2010

Copyright © Agnieszka Korol 2013

Okładka i ilustracje Copyright © Jolanta Jaworska 2014

Copyright © for the Polish edition by RW2010, 2014

e-wydanie I

ISBN 978-83-7949-087-5

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie całości albo fragmentu – z wyjątkiem cytatów w artykułach i recenzjach – możliwe jest tylko za zgodą wydawcy.

Aby powstała ta książka, nie wycięto ani jednego drzewa.

Oficyna wydawnicza RW2010

Dział handlowy: marketing@rw2010.pl

Zapraszamy do naszego serwisu: www.rw2010.pl

Niewinny Pastuszek przybył po długiej wędrówce o chlebie i wodzie do wielkiego miasta. Wszystko było tu ogromne i kamienne. W wielkich pieczarach mieszkały naburmuszone smoki. Po ulicach we wszystkich kierunkach poruszały się przedziwne stworzenia w pojazdach ze srebra i złota. Po szynach jeździły pociągi buchające sadzą i parą. Wszędzie było słycać krzyki, śmiechy i bluźnierstwa.

Niewinny Pastuszek stanął pośrodku miasta. Był odważny i nigdy nie bał się niczego, lecz to, co zobaczył, przerosło opowieści, jakie słycał.

„Co mam począc – pomyślał. – Gdzie się udać? Do jakiej jaskini?”. Pod pachą trzymał opasłą księgę, w której zapisał wszystkie swoje bajki. Te wesołe i smutne, straszne i łagodne jak wiaterek. Wszystkie. Pastuszek ów w niewinności swojej wyobrażał sobie, że przyjdzie taki dzień, w którym jego historyjki trafią do ludzi, smoków, krasnoludków i innych stworzeń. Był autorem tych opowieści. Nadszedł czas, by znaleźć dla nich wydawcę.

Tymczasem dookoła kłębił się tłum biegnących istot. Nikt nikogo nie dostrzegał, tak jakby ulica była zupełnie pusta. Niewinny Pastuszek przyuważył jednak pewnego krasnoludka, który jako jedyny nigdzie się nie spieszył. Podeszedł do niego i spytał:

– Przepraszam, czy pan jest tutejszy?

– Tutejszy mam na nazwisko, a na imię Niecierpek.

– Niecierpek?

– To po wuju ciotecznym, on też ma tak na imię.

– Aha, a ja jestem Niewinny Pastuszek. Na imię dali mi Scholastyk, ale rzadko go używam. Skoro jest pan tutejszy, to na pewno pan wie, gdzie w okolicy znajduje się jakieś wydawnictwo.

– Za tobą, Niewinny Pastuszk. – Krasnoludek zaśmiał się i zniknął w tłumie.

Scholastyk odwrócił się i ujrzał ogromną pieczarę zastawioną wielkimi wrotami. Wisiała na nich złota tabliczka z wygrawerowanym napisem:

WYDAWNICTWO ZŁOTEGO SMOKA



Niewinny Pastuszek podszedł do drzwi i zapukał, lecz nikt nie odpowiedział. Zapukał więc jeszcze raz, z całej siły. Po chwili otworzył mu typ o błękitnej twarzy i rozczapierzonych włosach.

– Hola, hola, człowieku, tu się pracuje, tu się myśli, tu się sprząta.

– Ja w sprawie bajek.

– Bajek, powiadasz pan? A nie możesz się pan zająć jakąś uczciwą pracą? Spójrz pan na mnie. Co trzymam w ręce?

– Miotłę, jak sądzę... – wyszeptał nieco zbity z tropu Scholastyk.

– Miotłę! Miotłę? To zdumiewająca ignorancja! To mop. Mop! Najwyższa technologia, uniwersalny wynalazek. Nikt ani nic nie zastąpi mopa.

– Całkowicie się z panem zgadzam – przytaknął pastuszek dla świętego spokoju.

– Chciałem tylko niewinnie zapytać, gdzie znajdę Złotego Smoka?

– A wiesz pan, co to jest? – Błękitny zignorował pytanie Scholastyka i wskazał mu pojemnik z wodą.

– Kubełek.

– Brawo! A jednak. Gratulacje. Nie jest pan taki głupi, na jakiego wygląda.

– Ja w sprawie bajek...

– A to, to, właśnie. Ja decyduję, kto może wejść, a kto nie może. – Zaśmiał się zjadliwie, odsłaniając spiczaste zęby i długi język. – Jestem z zawodu wodnikiem. W jeziorze brak zleceń. Obecnie robię jako odźwierny i czyściciel wodny. A pan w czym robi?

– W bajkach.

– Przypominam sobie... A teraz idź pan i nie zawracaj mi głowy!

Błękitny zabrał się za mycie podłogi.

Niewinny Pastuszek uznał, że niczego więcej się od wodnika nie dowie. Postanowił poszukać Złotego Smoka sam. Wziął do ręki jedną z pochodni tkwiących w ścianie i oświetlił nią dalszą część holu – otaczały go schody prowadzące w różne

strony. Scholastyk przyjrzał im się z wielką uwagą i wybrał te, które wyglądały najbardziej wystawnie. Stopnie wykonano z alabastru i pokryto purpurowym kobiercem wyszywanym w złote rybki. Schody owe prowadziły prosto, by za chwilę się kręcić; kierowały się na lewo, a zaraz potem na prawo. W dół i w górę, w dół i w górę.

BAJKI w dobrej
formie



Oficyna wydawnicza

RW2010

**Dobre ebooki
w dobrej cenie**

www.rw2010.pl

